Jak mewa została wilkiem morskim

Mewy to ptaki, które szczególnie upodobały sobie nadmorskie okolice. Mewa o imieniu Mila, mimo że była jeszcze młoda, doskonale znała życie nad morzem.

Często przebywała na plaży, wsłuchiwała się w szum fal i obserwowała przepływające statki. Największą atrakcją nie był jednak dla niej gwar dochodzący z plaży pełnej turystów ani kutry rybackie wracające do portu z połowem. Mila najbardziej lubiła patrzeć na zachodzące słońce. Pod koniec każdego dnia siadała na falochronie, na drewnianym słupie wystającym z wody, i przyglądała się, jak słońce powoli chowa się za morskim horyzontem. Za każdym razem zastanawiała się:

– Co dzieje się ze słońcem? Dlaczego znika? Dlaczego przed zachodem zmienia kolor?

Pewnego dnia dziadek Mili, powszechnie uważany za prawdziwego wilka morskiego, opowiedział jej niezwykłą historię. Była to trochę legenda, a trochę bajka o pirackim skarbie zatopionym głęboko w morzu. Według opowieści właśnie w tym miejscu słońce każdego wieczoru zanurzało się w wodzie. Jego promienie odbijały się od złotych monet i drogocennych klejnotów, dlatego tuż przed zniknięciem za horyzontem przybierało tak intensywną barwę. Żadnemu śmiałkowi nie udało się jednak dogonić zachodzącego słońca i odnaleźć miejsca, w którym ukryty był piracki skarb.

Pewnego wieczoru Mila jak zwykle obserwowała zachód słońca. Gdy zrobiło się ono czerwone i znalazło się tuż nad powierzchnią wody, mała mewa postanowiła sprawdzić, gdzie dokładnie znika i czy rzeczywiście skrywa się tam zatopiony skarb. Wzbiła się w powietrze i ruszyła w stronę horyzontu. Leciała tak szybko, jak tylko potrafiła. Machała skrzydłami z całej siły, lecz słońce, choć wydawało się opadać bardzo powoli, stopniowo zanurzało się w wodzie. Wkrótce zniknęło zupełnie.

Mila nie poddawała się. Przez pewien czas nadal leciała w stronę czerwonej poświaty, która pozostała na niebie po zachodzie. Na nic się to jednak zdało. Nie udało jej się dogonić słońca. W końcu musiała zawrócić.

Dopiero wtedy ze zdziwieniem zauważyła, jak bardzo oddaliła się od lądu. Była tak daleko, że nie widziała już nawet brzegu. Mila wcześniej latała z mamą nad otwartym morzem. Mama nauczyła ją, jak odnajdywać drogę powrotną. Mewy, nawet gdy nie widzą lądu, potrafią określić kierunek dzięki położeniu słońca.

Tym razem sytuacja była jednak zupełnie inna. Słońce już zaszło, a wokół robiło się coraz ciemniej. Mila zatoczyła kilka kręgów, próbując odnaleźć jakiś punkt odniesienia. Nie dostrzegła jednak niczego. Ze wszystkich stron otaczało ją bezkresne morze. Mała mewa poczuła się bardzo niepewnie. Choć zwykle była odważna, teraz ogarnął ją strach. Była też coraz bardziej zmęczona. Resztką sił poruszała skrzydłami. Miała ochotę usiąść na wodzie, lecz wysokie fale były zbyt niebezpieczne. Nagle dostrzegła w oddali małe światełko.

– Czyżby to było słońce? Może jednak udało mi się je dogonić? – pomyślała z nadzieją.

Widok światła dodał jej otuchy. Świadomość, że może być bliska rozwiązania tajemnicy zachodzącego słońca, przywróciła jej siły.

Ruszyła z nowym zapałem w stronę światełka.

Dość szybko do niego dotarła. Okazało się jednak, że nie było to słońce, lecz lampa znajdująca się na kutrze rybackim. Dla Mili była to mimo wszystko doskonała wiadomość. Mogła usiąść na burcie statku i odpocząć. Kiedy odzyskała trochę sił, zauważyła kolejne światło. Tym razem było znacznie jaśniejsze i dodatkowo zachęcająco mrugało.

Mila była przekonana, że teraz z pewnością musi to być słońce. Już chciała wzbić się w powietrze, gdy zauważyła, że kuter również płynie w kierunku światła. Ponieważ wciąż była osłabiona, postanowiła pozostać na burcie i w ten sposób kontynuować podróż. Statek rzeczywiście zmierzał prosto ku migoczącemu światłu. Gdy dotarli na miejsce, okazało się, że i tym razem nie było to słońce, lecz latarnia morska stojąca przy wejściu do portu.

Mila była trochę rozczarowana, że nie udało jej się odkryć tajemnicy zachodzącego słońca. Jednocześnie poczuła ogromną ulgę, ponieważ bezpiecznie wróciła na ląd. Choć mała mewa nie odnalazła zatopionego skarbu, zdobyła coś znacznie cenniejszego. Przeżyła samotną wyprawę nad otwartym morzem, pokonała strach i nauczyła się, że odwaga nie polega na braku lęku, lecz na tym, by nie poddawać się mimo trudności. Od tego dnia dziadek mówił o niej z dumą:

– Mila może i jest jeszcze małą mewą, ale w głębi serca została już prawdziwym wilkiem morskim.

KalinaT

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026